

WSCHÓD I ŚRODEK JAKO STANY UMYŚLU, CZYLI MENTALNA KOLONIZACJA W TEKSTACH ZIEMOWITA SZCZERKA

—
BŁAŻEJ SZYMANKIEWICZ

Przemysław Czapliński w swojej najnowszej książce następująco tłumaczy zastosowanie przez siebie kategorii „Wschodu” jako synonimu „poradzieckiego” czy też „postkomunistycznego” sąsiedztwa Polski:

„W spisie treści widnieje «Wschód», ale interpretacja dotyczyć będzie tylko Rosji – bez Ukrainy, Białorusi, Rumunii czy Mołdawii – bo Rosja najpełniej symbolizuje i najgwałtowniej redefiniuje sensy przypisywane Wschodowi. A także dlatego, że na literackich mapach uwzględniających Polskę i Rosję Ukraina i Białoruś to najczęściej obszary tranzytowe”¹.

Owo stwierdzenie może wydawać się nonszalanckim uogólnieniem i wyobrażam sobie, że białoruscy i ukraińscy badacze lub publicyści po lekturze podobnych słów unosiliby brew z pewnym zdziwieniem. Owszem, polskie reportaże czy powieści dotyczące Białorusi lub państw bałtyckich ukazują się niezmiernie rzadko, ale warto zwrócić uwagę na zwiększone zainteresowanie

tematyką ukraińską². Jest to oczywiście związane z wewnętrzną sytuacją tego kraju po rewolucji Euromajdanu, choć wyjątkiem byłby tutaj Ziemowit Szczerek, który skupił się na Ukrainie nieco wcześniej. W swojej powieści *Przyjdzie Mordor i nas zje*³ traktuje on wschodniego sąsiada bynajmniej nie jako „obszar tranzytowy” czy też przystanek na drodze do Rosji.

Ukrainę uznano za Szczerkową *idée fixe*, choć naturalnie tematykę i problematykę ukraińską/wschodnią w jego twórczości należy rozumieć znacznie szerzej. Szczerek nie jest zainteresowany Ukrainą samą w sobie, ale raczej – a to akademicy i socjologowie literatury lubią

¹ P. Czapliński, *Poruszona mapa: wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2016, s. 11.

² Mam tutaj na myśli głównie reportaże, które ukazały się w wydawnictwie Czarne: Z. Parafianowicz, M. Potocki, *Wilki żyją poza prawem. Jak Janukowycz przegrał Ukrainę*, Wołowiec 2015; eidem, *Kryształowy fortepian. Zdrady i zwycięstwa Petra Poroszenki*, Wołowiec 2016; K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje*, Wołowiec 2016; a także P. Pogorzelski, *Ukraina. Niezwykli ludzie w niezwykłych czasach*, Gliwice 2015.

³ Z. Szczerek, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli Tajna Historia Słowian*, Kraków 2013. Cytaty z tej pozycji będą oznaczane w tekście głównym skrótem THS wraz z numerem strony.

najbardziej – siecią powiązań między społeczeństwami ukraińskim i polskim, stosunkami sąsiedzkimi, wszelkiego rodzaju stereotypami i symbolami, które funkcjonują właśnie w przestrzeni społecznej. Wspomniany *Mordor...* wzbudził kontrowersje nie tylko formą (potoczny, bardzo wulgarny język powieści), ale także treścią: Szczerek ukazuje Polaków jeżdżących na Ukrainę jako mentalnych kolonizatorów, którzy uprawiają turystykę memorialną i rozrywkową po to, by z jednej strony poczuć wyższość wobec poradzieckiej przestrzeni i podleczyć narodowe kompleksy, a z drugiej by pielęgnować kresowe resentymenty. Powieść dobitnie uświadamia, że przedwojenne czy nawet przedrozbiorowe rozróżnienie na „chama” i „pana” ma się wciąż w polskiej świadomości społecznej bardzo dobrze⁴.

„Przyjeżdżacie tutaj, bo w innych krajach się z was śmieją. I mają was za to, za co wy macie nas: za zacofane zadupie, z którego można się ponabijać. [...] Wszyscy uważają was za trochę inną wersję Rosji. Za trzeci świat. Tylko wobec nas [Ukraińców] możecie sobie pobycć protekcyjnalni. Odbić sobie to, że wszędzie indziej podcierają sobie wami dupy” (THS 37).

Szczerka oprócz Ukrainy interesują także koncepcje słowiańskości i Europy Środkowej, które stanowią przedmiot rozmów wielu bohaterów jego prozy i reportaży. Jest to jednakże projekt wybitnie daleki od Kunderowskiego. Szczerkowego narratora nie ciekawia „ciepłe kluchy” Słowacji i Węgier, tylko „wszechpotencjalność” Ukrainy i wschodnich rubieży Środka (THS 46). Powiązanie Europy Środkowej i Kresów jest czymś mocno zakorzenionym w polskiej tradycji literackiej i intelektualnej, na co zwrócił uwagę Czaplński⁵. Pomysł (o ile można to tak jednoznacznie określić) Szczerka na Europę Środkową ma nieco więcej wspólnego z tym, który wyłania się z pisarstwa Andrzeja Stasiuka: chodzi o przestrzeń plebejską, peryferyjną, zupełnie różną od Zachodu.

Mordor... wypełnił lukę w polskim dyskursie o środkowoeuropejskości i słowiańskości. O ile wcześniej powyższe koncepcje w prozie⁶ i opracowaniach naukowych były nacechowane dość pozytywnie (vide praca Marii Janion⁷) lub też krytyka ograniczała się do stwierdzenia, że Europa Środkowa / słowiańskość nie istnieją (czy też są kategoriami wydumanymi), o tyle niektórzy bohaterowie tekstów Szczerka są w swojej krytyce skrajni. Twierdzą, że – owszem – powyższe zjawiska istnieją, ale są czymś zupełnie negatywnym, że słowiańska Europa Środkowa i Wschodnia to Mordor, a w najlepszym wypadku „czyścić” Europy, Słowianie zaś to „kopalne resztki”, skansen, który „przepierdolił w konkurencji” (THS 81). „Wzajemność słowiańska”, która wyłania się z tekstu Szczerka,

⁴ Jest to również efekt zaniedbania „świadomości klasowej” i nieznamość historii społecznej w Polsce. Polscy chłopcy na Kresach byli przez stulecia tak samo ciemniejsi przez polskich panów jak Rusini i Ukraińcy, także w czasach międzywojennych (niestety wciąż mitologizowanych w powszechnym dyskursie). Zwraca na to uwagę Andrzej Leder. Zob. A. Leder, *Prześlona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014, s. 34–35, 41, 55.

⁵ „Łatwo zauważyć, że sporządzony przez Kunderę opis niemal idealnie wpisywał się w polską geografii fantazmatyczną Kresów. [...] w literaturze polskiej można w latach dziewięćdziesiątych zauważyć proces translacji mapy, czyli nanoszenie charakterystyki kresowej na Europę Środkową. Przekładu nie dokonywano w skali jeden do jednego; celem operacji wyobraźniowej było raczej poszerzenie obszaru zakorzenienia kultury polskiej bez utraty imaginariów kresowych”. P. Czaplński, *Poruszona mapa...*, s. 244.

⁶ Ibidem, s. 245–248.

⁷ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Fantazmaty literatury, Kraków 2007.

to utopijna, szkodliwa mrzonka. Ważnym tropem jest też sam tytuł powieści: historia Słowian jest tajna, ponieważ pozostaje niewygodna: pełna wzajemnych krzywd, kolonizowania i rzezi, przemilczanych zbrodni.

W *Mordorze...* i *Tatuażu z tryzubem* Szczerek wiele miejsca poświęca na refleksje związane z samokolonizacją i narracjami historycznymi Polaków i Ukraińców (czy też ogólnie narodów środkowoeuropejskich)⁸. Kompleksy społeczeństw „młodszej Europy”⁹ często wynikały z poczucia niedojrzałości względem Zachodu: chodzi przede wszystkim o brak poświadczonych historycznie kontaktów z cesarstwem rzymskim i przynależność do grupy państw, które powstały kilkaset lat później niż organizmy państwowe w zachodniej Europie. Skutkowało to niezwykłą popularnością idei „imperialnych” oraz swego rodzaju usankcjonowaniem narodowych resentymentów i pretensji: względem krajów sąsiednich lub współobywateli. Szczerkowy koncept zwraca uwagę na przekłamanie, które było istotną częścią projektu środkowoeuropejskiego w wydaniu Kundery: według czeskiego pisarza i jego apologetów Europa Środkowa jest przestrzenią odwiecznej tolerancji i wysokiej kultury, utożsamianej głównie z dziedzictwem Austro-Węgier, sferą pacyfistyczną i wolną od szowinizmu¹⁰. Tymczasem było zupełnie odwrotnie: już w latach 40. XX wieku István Bibó, węgierski politolog i historyk, stwierdził, że państwa Europy Środkowej i Wschodniej stanowią wylęgarnię nacjonalizmów i „najbardziej zapalny punkt świata”¹¹. Nie zawsze zresztą uświadamiamy sobie anachronizm posługiwania się pojęciem „multikulturalizm” w odniesieniu do wzmiankowanego obszaru. Wielokulturowość środkowoeuropejskiego tygla była bombą z opóźnionym zapłonem i nie miała wiele wspólnego ze współczesnymi definicjami i koncepcjami, funkcjonowała ona bowiem na warunkach nowożytnych, a później nowoczesnych (zachowawczego modernizmu)¹². Nie jako konwergencja i symbioza społeczna, lecz „znoszenie się” (tolerowanie) autonomicznych grup, często zamkniętych w określonej hierarchii, poddanych różnym zależnościom, pełnych nierówności i wzajemnej nieufności. Można zaryzykować stwierdzenie, że w czasie drugiej wojny światowej tygiel kulturowy Europy Środkowej wykypiał, a dopełnieniem tego procesu były masowe przesiedlenia i prześladowania ludności (inspirowane nie tylko przez komunistów: czechosłowackie dekrety Beneša wydawane były już od 1940 r.¹³).

⁸ Jak pisał Alexander Kiossev: „Przekonanie, zawierające się w tej metaforze, mianowicie, że owe kultury same [...] «podbijają się» i narzucają sobie cudze wartości, jest logicznie sprzeczne. Zakłada ono, że istniały jakieś hipotetyczne historyczne czasy, w których te kultury już istniały i nie były takie – nie były samo-wyobcowane i zranione. I że potem same – jako zbiorowy podmiot posiadający od dawna własną tożsamość i wolę – dokonały kolonizacji samych siebie, same zrezygnowały ze swych wartości i zafundowały sobie uraz owego przyjmowania obcych ideałów, skazując je na niemożliwe nostalgiczne za nieistniejącymi bytami”. A. Kiossev, *Uwagi o samo-kolonizujących się kulturach*, przekł. E. Solak, „Dekada Literacka”, <http://www.dekadaliteracka.com.pl/?id=3463> (31.12.2016).

⁹ Pojęcie wprowadzone do polskiej historiografii przez Jerzego Kłoczowskiego. J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998.

¹⁰ P. Czaplinski, *Poruszona mapa...*, s. 246, 256–257.

¹¹ I. Bibó, *Nędza małych państw wschodnioeuropejskich*, [w:] idem, *Eseje polityczne*, przekł. J. Snopek, Kraków 2012, s. 94.

¹² A. Leder, *Prześlona rewolucja...*, s. 53.

¹³ Zob. J. Kuklík, *Mýty a realita tzv. „Benešových dekretu”*: *Dekrety prezidenta republiky 1940–1945*, Praha 2002.

Z jednej strony środkowoeuropejskie marzenia o „mocarstwowości” czy „suwerenności” (często objawiające się po prostu brakiem sensownych, pragmatycznych pomysłów na prowadzenie polityki zagranicznej) mają za zadanie skonsolidować naród wokół pewnej symbolicznej koncepcji, „wielowiekowej” tradycji państwowości, z drugiej stanowią podświadomy opór w stosunku do kolonizatorskich pomysłów Zachodu i Wschodu wobec tej części Europy (vide niemiecka/pruska koncepcja Mitteleuropy, którą trzeba „ucywilizować”). Resentymenty i projekty imperialne w Europie Środkowej mają długą tradycję. Najbardziej znane rewizjonistyczne pomysły to Wielka Rumunia (România Mare), Wielkie Węgry czy Międzymorze (lub „Polska od morza do morza”). Wiele krajów Europy Środkowo-Wschodniej w swojej polityce historycznej odwołuje się do dziedzictwa Rzymu (np. w Rumunii poprzez „zlatynizowanie” języka, zwracanie uwagi na dziejową łączność z rzymską Dacją) i starożytności w ogóle (w Macedonii – estetyka „helleńska”, na Węgrzech – pochodzenie od Hunów pod wodzą Attyli, w Polsce – dziedzictwo sarmackie/lechickie etc.).

Wzdychanie przez narody środkowoeuropejskie do urojonego (tzn. pseudohistorycznego, „odwiecznego”) imperializmu jest czymś w rodzaju rekompensaty doznanych krzywd, zaborów, „grabieży” terytorialnych. Środkowoeuropejczycy niejako „wypierają” fakt, że fantazjują o podbijaniu i krzywdzeniu sąsiadów, mimo iż sami doświadczali takiego losu przez stulecia.

We wspomnianych publikacjach Szczerek zwraca uwagę na tworzenie przez Polaków i Ukraińców fikcyjnych narracji mających poświadczyć historyczną „ważkość” i starożytność ich etnosów czy organizmów państwowych. Są to scenariusze stwierdzające – zgodnie z logiczną sprzecznością wypunktowaną przez Kiosseva – że kraje i ludy słowiańskie są dużo starsze niż zakłada historiografia i były one poddawane rozlicznym wpływom (chrześcijaństwa, cywilizacji zachodniej), które rozmyły ich „prawdziwą” tożsamość, natomiast przemilczanie tych „faktów” jest częścią spisku polityków i historyków. Oprócz samokolonizacji zachodzi tu proces, który można by nazwać „uprzednią imperializacją”: takie teorie służą przede wszystkim połechtaniu poczucia narodowej dumy (dawno, dawno temu byliśmy potęgą) i przypominają stwierdzenia o „odwieczności” pewnych narodów (np. sarmackie tezy o „polskości” Adama

i Ewy¹⁴). We współczesnej Polsce takie teorie znajdują zwolenników (np. po ukazaniu się pseudonaukowej publikacji Janusza Bieszka¹⁵) – Szczerek odnosi się do tego w prześmiewczy sposób w *Siódemce*, prezentując postać księcia Bajaja, który snuje przed głównym bohaterem opowieść o istnieniu starożytnej „Wielkiej Lechii” i konieczności budowania narodowych mitów. W *Mordorze... i Tatuazu...* ten problem dotyczy także Ukraińców: choć mogą oni opierać swoją historię na kontaktach ze światem „rzymskim” (Bizancjum), dla niektórych z nich to wciąż za mało. W *Mordorze...* pojawia się postać Tarasa, Ukraińca polskiego pochodzenia, który jest wręcz modelowym przykładem mentalności samokolonizującej się. Twierdzi on między innymi, że „Ukraińcy najwięcej skorzystali, będąc pod Austriakami i koniec. Czyli pod Niemcami. Nie ma co płakać i rozdzierać sztandarów [...]. Rzeczywistość jest, jaka jest, i trzeba z niej wyciągnąć wnioski” (THS 69). Chwilę później wyznaje narratorowi: „Trochę mi was szkoda. Was, Polaków [...]. Musicie w głębi waszych polskich dusz żałować, że Niemcy was porządnie nie zgermanizowali. Teraz byście byli sobie szczęśliwymi Giermańcami i nawet by wam nie przyszło do głowy mieć im tego za złe. Bo niby czego. A tak to musicie się męczyć z tą swoją polskością” (THS 75).

„A od Zachodu i tak nie mamy ucieczki, bo to on nas stworzył [...]. Cywilizacja, pod którą podpisuje się Europa Środkowa, to po prostu peryferia cywilizacji niemieckiej. Miałeś, Łukasz, rację. Z Niemiec pochodzi wszystko, z czego Europa Środkowa jest dumna [...]. Bo na miejscu faktycznie wymyślono niewiele” (THS 80).

Kolejną wartą uwagi wizją dzieli się z narratorem tak-sówkarz Jurij. Wyznaje on coś w rodzaju wariacji na temat XIX-wiecznego panslawizmu: dominującą rolę Rosji przejmują Ukraina, która powinna zjednoczyć sąsiednie kraje i zagarnąć „odwiecznie słowiańskie” miasta: Berlin, Hamburg, Drezno. W swoim wywodzie Jurij ogłasza także, że tereny współczesnej Ukrainy to praojczyzna Indoeuropejczyków (THS 210–211).

¹⁴ Na temat ideologii sarmackiej zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 259–283.

¹⁵ Zob. J. Bieszk, *Słowiańscy królowie Lechii: Polska starożytna*, Warszawa 2015. Autor wywodzi bezpośrednio pochodzenie Słowian od Ariów (stwierdzając, że Słowianie jako etnos liczą sobie ponad 10 tys. lat), co niebezpiecznie pachnie retoryką nazistowską.

Z kolei w *Tatuazu z tryzubem* pojawia się wzmianka o pseudohistoryku, niejaki Semeniuku, który jest ukraińskim odpowiednikiem Bieszka. Jeden ze zwolenników jego teorii stwierdza w rozmowie z narratorem, że „pod Hamburg podeszliśmy, proszę pana. Rzym pokonał. Tak, tak. Ukraińiec rządził starożytnym Rzymem”¹⁶.

„No więc, jak uważa Semeniuk, historycy z jakiegoś powodu ignorują czas największej świetności narodu ukraińskiego. Czas, gdy naród ukraiński obejmował ziemie należące obecnie do Węgier, Rumunii, Czech, Austrii, Słowacji, Polski [...]. W jakimś sensie Semeniuk ma rację. Bo niby czemu nie. Nie istnieje coś takiego jak obiektywna historia. Istnieją wyłącznie historyczne narracje. Polacy wywodzą swój ród od Polan, choć równie dobrze, jeśli tylko chcieli, mogliby wywieść go od Wandalów, którzy żyli nad Wisłą przed przybyciem Słowian. Przecież Słowianie wszystkich nie wyrznęli, tylko mieszała się z nimi i narzucili im swój język, ale i od nich sporo przejęli” (TT 87–88).

Szczerek ukazuje słowiańskich Środkowoeuropejczyków jako jednostki, które nie mogą pogodzić się z historią (a nawet historiografią czy geografią) i dziedzictwem kulturowym obszaru, na którym żyją. Ich „sny o potędze” rozkładają się wokół dwóch opcji. Pierwsza restytuuje „złoty wiek” (mniej lub bardziej zmyślony okres w historii danego państwa/etnosu), który miałby się charakteryzować całkowitą suwerennością i pielęgnacją niezależnej tożsamości (de facto jest to zerwanie stosunków z sąsiadami lub podbój/wcielenie najbliższych ziem). Druga, przeciwnie, wyraża pragnienie stania się pełnoprawnym członkiem innego konstruktów cywilizacyjnego (najczęściej zachodniego). Ten drugi typ reprezentuje wspomniany Taras, który wstydi się słowiańskości, utożsamia ją z barbarzyńskością i antyzachodnimi wartościami, pogardza swoimi rodakami ze wschodniej Ukrainy, którzy są według niego zbyt zeslawizowani/zruszczeni. Te dwie postawy można streścić następująco: jesteśmy tak starym narodem, że: a) byliśmy częścią starożytnych cywilizacji lub b) walczyliśmy ze starożytnymi cywilizacjami (np. sarmackie mity o toczeniu przez Polaków walk z Cezarem i Aleksandrem Wielkim). Co ciekawe, taki rodzaj myślenia nakłada się na spolaryzowane poglądy

współczesnych środkowoeuropejskich społeczeństw: byliśmy i nadal jesteśmy częścią Zachodu (lewica, liberałowie) albo wręcz przeciwnie: nie chcemy w pełni zaakceptować zachodnich wartości, musimy z nimi walczyć (prawica).

Szczerek stwierdza, że obiektywna historia nie istnieje, ale kilka akapitów dalej pisze o tym, że „fakty pozostaną faktami”¹⁷. Nie wiadomo, czy jest to przypadkowa nieścisłość, czy może zwrócenie uwagi na pogmatwaną środkowoeuropejską mentalność. Ponadto Szczerek, jak sam pisze, podchodzi z dystansem do historii kolonializmu i teorii postkolonialnych (przynajmniej jeśli chodzi o Europę Środkową i Wschodnią). Można zaryzykować stwierdzenie, że traktuje on kolonizowanie jako swego rodzaju (mówiąc językiem zwulgaryzowanego marksizmu) konieczność dziejową.

„Słabsze etnie wtapiały się w silniejsze, jedne w drugie, morawskość powoli wlewa się w czeskość, prowansalskość we francuskość. [...] Ale jakoś nie byłem pewien tego kolonializmu. Trudno mi było uwierzyć w złowrogą machinację dokonywaną za plecami otumanionego, obojętnego świata. Ukraina wchłania zakarpackich Rusinów, Rosja wchłaniała Ukrainę. Ot, proces. Wydawało mi się nawet, że tym «kolonizowanym» nigdy to specjalnie nie przeszkadzało” (TT 161–162).

Nie można jednak traktować tych słów z przesadną powagą – w prozie i reportażach Szczereka dużą rolę odgrywają (auto)ironia i wręcz „sowizdrzalska” czy też szwejkowska tradycja. W historii Europy Środkowej nie brak dowodów na to, że kolonizowanym „przeszkadza” ich sytuacja, nawet jeśli wydaje się ona harmonijna. Unia Polski i Litwy z 1569 roku wcale nie przebiegała bez protestów tej drugiej, a kolonizowanie ziem ruskich to kilkusetletni proces, którego skutki w stosunkach polsko-ukraińskich czy polsko-litewskich odczuwamy do dziś. To, co Leder nazywa sarmacką „kulturą pogardy”¹⁸, ma się dobrze w polskim dyskursie społeczno-politycznym do dzisiaj.

¹⁶ Z. Szczerek, *Tatuaz z tryzubem*, Wołowiec 2015, s. 86. Dalsze cytaty z tej pozycji oznaczam skrótem TT wraz z numerem strony.

¹⁷ „Polacy, Ukraińcy, Słowacy, Bułgarzy, Macedończycy, Węgrzy, Niemcy, Rumuni, sam diabeł, wszyscy – mogą poprowadzić narrację, jak im się tylko podoba, mogą pomalować fakty w takie kolory, w jakie chcą, ale fakty, niewzruszenie, pozostaną faktami” (TT 90).

¹⁸ A. Leder, *Prześlona rewolucja...*, s. 99.

Słowiańszczyzna zobrazowana w tekstach Szčerka to w dużej mierze zbiór zenujących stereotypów: nieodłącznym elementem wschodniego kolorytu są „babuszki”, z „ruskimi” Polak koniecznie musi się napić (a najlepiej przepić), na Ukrainę jeździ się w poszukiwaniu „ruskości” i wschodniości (czyli de facto orientalizmu: traktuje się wschód środkowej Europy jako coś egzotycznego, dziwaczного, ale i fascynującego). Szčererek dokonuje tutaj swoistej postkolonialnej dekonstrukcji pojęcia „słowiańskość” oraz relacji polsko-ukraińskich po 1989/1991 roku – nawet pozornie godne traktowanie Ukraińców jako (młodszych) braci ma w sobie coś protekcyjnego i poniżającego. Zarzuty o „wschodniość” i „barbarzyńskość” przypominają w Europie Środkowej przetrwanie gorącego kartofla: dla Niemców egzotyczni są Czesi, dla Czechów Polacy, dla Polaków Ukraińcy i tak dalej.

Autorzy związani z „Ha!artem” i „Nową Europą Wschodnią” (Szčererek, Kaja Puto¹⁹, Adam Balcer) wyznają Kunderowskie podejście w wersji à rebours: Europa Środkowa zawsze przynależała do Wschodu, a Zachód musi porwać ją raz na zawsze. To symptomatyczna przemiana wizerunku Europy Środkowej w literaturze i krytyce: porzucono habsbursko-galicyską nostalgię, dokonując przejścia na pozycje radykalnych krytyków idei środkowoeuropejskości, którzy twierdzą, że zawsze była ona mrzonką, nie sprawdziła się oraz że nie chcemy poznać i zrozumieć własnych sąsiadów i samych siebie (podobną pozycję zajmuje Czaplński w *Poruszonej mapie...*²⁰).

Csaba G. Kiss w odniesieniu do Europy Środkowej używa pojęć „wspólnota pamięci” i „definicja niewykonalna”²¹. To kolejny przykład poświadczający zagmatwanie i paradoksalność badań nad omawianym obszarem. Należy mieć na uwadze, że wspomniana wspólnota nie może dotyczyć pamięci w liczbie pojedynczej, lecz wielu pamięci, wielu narracji środkowoeuropejskich historyków i świadków historii, które pozornie dotyczyć mogą tego samego doświadczenia (Zagłady, okupacji hitlerowskiej/sowieckiej, represji komunistycznych, ruchów dysydenckich, przemian ustrojowych lat 1989–1991). Kraje Europy Środkowej różnią się nie tylko od Zachodu, ale i od samych siebie, i to na wielorakich płaszczyznach: wartości, tradycji politycznych, procesów kulturotwórczych, doświadczenia nowoczesności²².

Jednak paradoksalnie z tekstów Szčerka można wyekstrahować pewną wspólną cechę krajów słowiańskich i środkowoeuropejskich. Nie byłoby to jednak doświadczenie totalitaryzmu, jak się często podkreśla. Owe kraje łączy wzajemna historia kolonizatorstwa i przemocy, podobne traumy, upodobanie do tworzenia mitów i quasi-historycznych

¹⁹ Mam na myśli zwłaszcza kontrowersyjny felieton K. Puto, *Ratunek dla Unii? Wywalić Europę Środkową na zbity pysk*, Dziennik Opinii, 10.09.2015, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20150910/puto-wywalic-europe-srodkowa-na-zbity-pysk> (27.10.2016).

²⁰ Patrz rozdział *Południe, czyli krajobraz osobności*, [w:] P. Czaplński, *Poruszona mapa...*, s. 237–320. „Środek” jako taki nie jest kierunkiem geograficznym, Czaplński nie mógł go zatem umieścić w spisie treści jako osobny rozdział. Fragmenty o Europie Środkowej stały się podrozdziałem w części poświęconej Południu (można zatem powiedzieć, że Czaplński podążył za intuicją Stasiuka).

²¹ C.G. Kiss, *Europa Środkowa jako wspólnota pamięci (kilka przyczynków do definicji niewykonalnej)*, „Porównania” 9/2011, s. 109–114.

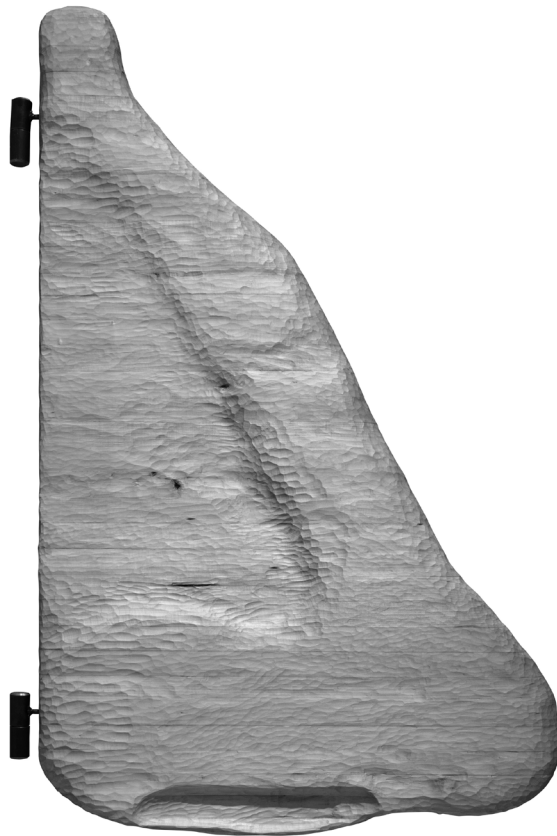
²² O odmiennym pojmowaniu modernizmu przez narody środkowoeuropejskie interesująco i rzeczowo pisze Mateusz Chmurski. M. Chmurski, *Modernizm(y) Europy Środkowo-Wschodniej. Rekonesans*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 45/2013, s. 395–419.

narracji, mających sankcjonować kult resentymetu i rewanżyzmu panujący na tym obszarze. Przepracowanie tych traum i próba przewartościowania polityki historycznej przez „państwa środka” byłyby prawdziwą „lekcją Europy Środkowej”²³. Niestety, na zmierzch paradygmatu kolonialnego w naszych narracjach przyjdzie nam zapewne jeszcze długo poczekać. Retoryka opierająca się na podkreślaniu suwerenności państwowej, szowinizmie i zrywaniu relacji międzynarodowych jest już trendem globalnym. Jak zauważył niedawno Jan Sowa:

„[...] mamy do czynienia z desublimacją problemów o naturze materialno-klasowej w rejestry sporu definiowanego symbolicznie i artykułowanego jako niechęć do obcych połączona z dumą z własnej ojczyzny (w Polsce «wstajemy z kolan», w Wielkiej Brytanii mówi się o «British values», a w USA hasło Trumpa to «Make America great again»). Duma owa – będąca, mówiąc językiem schizoanalizy, rodzajem reterytorializacji – to nic innego jak schronienie przed lękiem i brakiem pewności wywołanym bezwzględnością globalnego kapitalizmu”²⁴. |

²³ Nawiązuję tu do książki Csaby G. Kiss *Lekcja Europy Środkowej. Eseje i szkice* (Kraków 2009). Kiss pozostaje w niej kontynuatorem koncepcji Kundery: idealizuje ideę Europy Środkowej, skupiając się wyłącznie na jej dziedzictwie intelektualnym i artystycznym.

²⁴ J. Sowa, *Ostatnia dekada: populizm i populofobia*, Dwutygodnik, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6786-ostatnia-dekada-populizm-i-populofobia.html> (31.10.2016).



Swinging Septum, 2014, drewno, stal, 150 × 100 × 5 cm